Ner 97. ROK 1846. SRODA 6 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 4, 689	+ 4° 2	2, 26	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
4	2	4, 856	10, 2	1, 38	Pł. Zachodni mocny	„	
	10	5, 421	3, 6	1, 88	Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

W dniu 3 Maja, odbyła się tu uroczystość imienia Najjaśniejszéj Cesarzowéj Rossyjskiéj Alexandry Fedorowny, tudzież dostojnéj Wnuczki Jéj Cesarskiéj Mości, — Wielkiéj Xiężny Alexandry Alexandrownej. —

Po odbytém nabożeństwie o godzinie 9 z rana w kościele katedralnym na Zamku, nastąpiła w głównym rynku miasta, parada wojsk Cesarsko Austryackich pod dowództwem JW. jenerała majora barona Moltke w obec tłumnie zebranéj Publiczności tudzież wielu officerów wojsk rossyjskich i pruskich zajmujących kraj wolnego miasta Krakowa. Jego Excellencya JW. hrabia Castiglione jenerał porucznik wojsk Cesarsko-Austryackich, Naczelnik Administracyi cywilno-wojskowéj Krakowa, królewsko-pruski jenerał Feldeu, JW. JW. Rezydenci Trzech NN. Dworów Opiekuńczych, Officerowie trzech oddziałów wojska okkupacyjnego, i wszystkie inne wyższe Władze krajowe, znajdowały się następnie na nabożeństwie wedle obrządku kościoła greckiego odbytém we wsi Mogiła, gdzie wojsko Cesarsko Rossyjskie zajmuje swe stanowiska,—w kaplicy obozowéj pod namiotem wystawionéj na czystém polu, przy assystencyi batalionu strzelców pieszych pułku Kremenczugskiego i oddziału kozaków, które potem defilowały w paradzie przed Jaśnie Wielmożnym Naczelnikiem Główno-Dowodzącym trzema oddziałami wojsk, kraj wolnego miasta Krakowa zajmującymi.

Licznie zgromadzona Publiczność tak w samém mieście Krakowie, jako też do wsi Mogiły z miasta przybyła, — cały bowiem gościniec z Krakowa do téj wsi prowadzący zapełniony był pojazdami,—przypatrywała się obrotom wojsk obu narodów; — poczém dane było sute śniadanie przez dowódzcę pułku rossyjskiego strzelców Kremeńczugskich barona Mengden.—W sali jadalnéj zwrócił na siebie uwagę wszystkich Gości Orzeł Cesarsko-Rossyjski i Cyfra Najjaśniejszych Cesarstwa, z samych rynsztunków wojennych z dziwną zręcznością ustawione. Podczas śniadania któremu muzyka rzeczonego pułku przygrywała, wykonywając między innemi hymn Lwowa: »*Boże zachowaj Cesarza*« spełniano toasty: »Za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi i Najjaśniejszéj Solenizantki, — Następcy tronu i całéj Najjaśniejszéj Rodziny Cesarskiéj, tudzież Najjaśniejszych Cesarza Austryackiego i Króla Jmci Pruskiego; — następnie spełniony został toast za zdrowie Jego Excellencyi JW. Hrabiego Castiglione dowódzcy wojsk sprzymierzonych w Krakowie, który ze swéj strony, wniósł toast: za zdrowie Jaśnie Oświeconego Xcia Warszawskiego Hrabi Paszkiewicza Erywańskiego, Feldmarszałka Armii czynnéj, Namiestnika Jego Cesarskiéj Mości Wszech Rossyi w Królestwie Polskiém. —

Na dziedzińcu klasztornym wsi Mogiły, była także uczta dla podoficerów i żołnierzy batalionu rossyjskiego, po któréj spożyciu rozweseleni żołnierze, rozpoczęli pieśni i tańce swe narodowe z dziwną harmoniją, zręcznością i sztucznością wykonywane, co niezmiernie uroczy moment sprawiło obecnym Gościom, przypatrującym się téj zabawie.

Uroczystość dnia tego zakończył świetny i wspaniały obiad przez JW. Barona Ungern Sternberg Rezydenta i Szambelana N. Cesarza Wszech Rossyi, dany w Krakowie, na którym znajdowały się wszystkie powyższe Władze cywilne i wojskowe, tudzież inne znakomite osoby. Wśród wybornéj muzyki wojskowéj pułku strzelców Kremeńczugskich, spełniano wszystkie też same co i z rana toasty, a muzyka wykonywała hymny trzech sprzymierzonych narodów o szczęśliwe i długie panowanie swych Najjaśniejszych Władców.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 29 *Kwietnia.* —

N. Pan mając sobie przedstawioną przez J. O. Xięcia Namiestnika w Królestwie Polskiem prośbę panów Karola-Edwarda, Juliana-Albrechta, Gustawa-Hermana, Ludwika-Floryana i Adolfa-Leopolda, braci z Mollerstejnn von Moellerów, o nadanie im szlachectwa dziedzicznego; biorąc na uwagę, że ojciec, stryj i dziad proszących, mieli sobie jeszcze w r. 1775 przez Króla Jmci pruskiego zatwierdzone szlachectwo dziedziczne, nadane przodkom ich w roku 1570 przez Cesarza Maxymiliana IIgo, że ojciec ich przeniósł się do Królestwa Polskiego jeszcze w roku 1800 i nabył w powiecie Mariampolskim dobra ziemskie, w ich posiadaniu obecnie zostające, że proszący odznaczają się przykładnem postępowaniem i wiernością dla Tronu i w ostatnich zaburzeniach żadnego nie mieli udziału, — Ukazem z dnia 10 marca r. b. nadać raczył pomienionym braciom Moellerom prawa i prerogatywy, połączone z szlachectwem dziedzicznem.

Rozkazem dziennym Cesarskim z d. 2 kwietnia 1846 r., Naczelnik Augustowskiéj żandarmskiéj komendy, sztabs-kapitan Bielacki, przeniesiony został do Woźniesieńskiego pułku ułanów z zamianą stopnia na sztabs-rotmistrza.

(*Gaz. Polic.*)

— *Paryż* 19 *Kwietnia.* —

Z powinszowaniem Królowi było w Tuileryach 347 deputowanych, między niemi wszyscy należący do stronnictwa konserwacyjnego, lewego środka i dynastycznéj lewéj strony. Ci, którym słabość zdrowia nie dozwoliła przyłączyć się do grona izby, przesłali jéj swe uniewinnienie. Tylko z prawéj strony i z radykalnéj lewéj strony żaden nie pokazał się w zamku. P. Ledru Rollin odłączył się nawet w izbie od swych kolegów, w chwili gdy ci wybierali się do Króla.

Moniteur zawiera dziś następujące oświadczenie: »Kilka dzienników mówiło o telegraficznych depeszach z Lyonu i Grenobli, które jakoby minister spraw wewn. miał otrzymać, a według których kilku urzędników miało być zawiadomionych przez listy bezimienne, że dnia 16 kwietnia zamach na życie Króla miał być dokonany. Tę dzienniki były źle uwiadomione, gdyż żadne tego rodzaju zawiadomienie nie nadeszło do rządu.« *Journal des Débats* uniewinnia się dziś tem, że ta wieść dnia 17 wieczór powszechnie w Paryżu była rozgłaszana.

Lecomte został dopiero wczoraj wieczór do Paryża przywieziony i w Conciergerie uwięziony. Był już kilka razy słuchanym.

Gdyby nie mastalerz Millet, który najpierw rzucił się na Lecomta, a któremu jeden oficer ze świty pospieszył na pomoc, mogłoby się było udać złoczyńcy uciec do lasu, gdzie znając dokładnie miejscowość, łatwoby mógł ujść pogoni.

— *Dnia* 20 *Kwietnia.* —

Wczoraj Król otoczony swoją rodziną w sali tronowéj przyjmował powinszowanie Rady Municypalnéj paryzkiéj. Onegdaj wieczór był i Arcybiskup paryzki przyjmowany przez Króla. Sidi-Ben-Ajad, poseł tunetański, przesłał Proboszczowi kościoła św. Magdaleny 10,000 fr. dla rozdzielenia ich pomiędzy ubogich z powodu szczęśliwego ocalenia Króla.

Znowu nadeszła poczta indyjska. Z Bombay donoszą pod dniem 16 marca: Angielsko-indyjska armia pod wodzą Hardingha i Gougha obozowała 20 lutego pod Lahorą; dnia 22 obsadzona została przez wojsko angielskie cytadella i część pałacu; dnia 26go nastąpiła wypłata pierwszego pół-miliona fst. kosztów wojennych. Dnia 29 lutego Maharadża Dulip Sing, w towarzystwie angielskiéj honorowéj eskorty przybył do swego pałacu w Lahorze. Odstąpiona Anglikom kraina między rzekami Sutlecz i Beas liczy milion mieszkańców i płaci rocznie podatków pół-miliona fst. Zresztą tułają się jeszcze w Pendżabie bandy Syków, którzy zdają się chcieć wojnę gierylaską prowadzić; jest ich około 20,000 ludzi.

— *Londyn* 18 *Kwietnia.* —

Izba niższa zebrawszy się dziś pierwszy raz po świętach, rozstrząsała irlandzki bil przymusowy. Ale członkowie irlandzcy, zwróciwszy uwagę Izby na panującą w Irlandyi nędzę, któréj zapobieżenia domagali się od rządu sprawili, iż znowu pierwsze odczytanie owego bilu zostało na poniedziałek odłożone.

Dowódzcą eskadry, która dla odbywania ćwiczeń ma w przeciągu 6 tygodni wypłynąć na morze, mianowany został kapitan Collier, który w skutku ogólnego awansowania, posunięty zostanie tymczasem na Kontradmirała.

Z Irlandyi nadchodzą codzień coraz bardziéj zasmucające doniesienia. Szczególniéj w hrabstwach Tipperary i Clonmel panuje takie rozjątrzenie, że musiano tam posłać wojsko dla utrzymania spokojności. Postanowienie rządowego komitetu wsparcia, aby zapasów żywności jeszcze nie rozdawać; podwyższyło wszędzie jej ceny. Obok tego właściciele ziemscy wypędzają ciągle dzierżawców z dóbr swoich; pomiędzy innemi margrab. Waterford wypędził niedawno z dóbr swoich 50 rodzin, z 300 osób złożonych. Ta rodzina, która dobrowolnie ustąpiła, otrzymała 28 f. st.; inne gwałtem wypędzono. Wszyscy ci dzierżawcy opłacali regularnie czynsz umówiony.

Lord Gough przysłał tu z Indyj wschodnich 70,000 fst. na zakupienie dla niego dóbr ziemskich.

Liczba wychodźców z Irlandyi wzrasta ciągle. Téj wiosny opuściło 9000 dusz Irlandyę. Dziennik *Cork Reportor* opowiada, że ludowi irlandzkiemu pozostaje tylko wybór pomiędzy opuszczeniem kraju swego i głodną śmiercią.

— *Madryt* 14 *Kwietnia.* —

Gubernator m. Vigo donosi, że spokojność w całéj Gallicyi została przywróconą, a jene-

rał Concha donosi pod d. 11 z Astoryi, w prowincyi Leon, że z wojskiem swojem pobił zupełnie powstańców dowodzonych przez jenerała Iriarte pod Baneza, o 4 mile od Astoryi, zabrawszy do niewoli 165 jeńców. Sam Iriarte uciekł. Jenerał Concha zamyślał udać się do Lugo. — W ogólności powstanie to ograniczyło się tylko na miastach: Lugo, Santjago de Compestella, Vigo i kilku innych mniejszych miastach w prowincyi Zamora. Jądro poruszenia stanowili ci powstańcy, którzy pod esparterystowskim jenerałem Iriarte wkroczyli z Portugalii; a godłem jego było: ustawa z r. 1837. Królowa Izabella i Infant Henryk. Prowincye: Gallicya, Leon i Walladolid ogłoszone zostały w stanie oblężenia. W prowincyi Gerona, w Katalonii i części Nawarry spostrzegać się dają zabiegi karlistowskie. Rozeszła się także wieść, że jenerałowie Ametler i Prim wrócili z zagranicy do Katalonii, aby tam stanąć na czele powstania.

W stolicy tutejszéj aresztowano kilka osób.

Gazety udzielają teraz dokument, datowany 20 marca, a podpisany przez ministra Pezuela, w którym w imieniu Królowéj rozkazano Infantowi Henrykowi, aby we Francyi obrał sobie jakie miejsce na stałe zamieszkanie i takowego bez zezwolenia Królowéj nie opuszczał, a to pod karą utraty wszelkich zaszczytów i godności, jako Infantowi przynależnych, oraz oddaniu pod sąd, gdyby odważył się powrócić do Hiszpanii.

— *Ameryka.* —

Złożone d. 24 marca senatowi Stanów Zjednoczonych poselstwo prezydenta Polk, brzmi jak następuje:

»Jako odpowiedź na zapytanie Senatu z d. 17 b. m., czy według mego zdania śród obecnych okoliczności powiększenie naszéj lądowéj i morskiéj siły jest potrzebne? a gdyby tak było, jakie są owe okoliczności? — oświadczam moje zdanie: że mądra przezorność wymaga koniecznie takowego powiększenia. W doroczném poselstwie mojem z dnia 2 grudnia r. z. zaleciłem rozwadze kongressu wzmocnienie naszéj marynarki, szczególniéj zaś floty parowéj, niemniéj pobór dostatecznéj siły bojowéj, dla dania opieki naszym współobywatelom, którzyby się pragnęli do Oregonu przesiedlić. Od tego czasu nie otrzymałem żadnego powodu, dla któregobym miał to zalecenie cofnąć lub zmienić. Przeciwnie, są powody, podług mojego zdania, które nie tylko czynią pożądaném szybkiego onego wykonanie, ale nawet wymagają większych przysposobień dla obrony kraju. Rozważenie takich większych przygotowań przekazaném zostało właściwym komitetom obudwóch izb Kongresu, na zasadzie raportów sekretarza (ministra) wojny i sekretarza marynarki z d. 29 grudnia r. z. i 8 stycznia r. b. Mogące nastąpić wypadki umocniły mnie w tém zdaniu, że przygotowania te były dobre i przez ostrożność nakazane. Pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglią istnieje spór o krainę Oregon, a podczas gdy to ostatnie mocarstwo o ile wiemy, w najgłębszym pokoju żyje ze wszystkiemi europejskiemi narodami, robi jednak niezwykłe i nadzwyczajne uzbrojenia, i wojenne przygotowania na lądzie i na morzu, u siebie i w północno amerykańskich posiadłościach swoich. Nie można tego zataić, że, jakkolwiek szczére być może pożądanie pokoju, na przypadek jednak zerwania, te narzędzia wojenne i uzbrojenia użytemiby były przeciwko naszemu krajowi; a jakibądź był pierwiastkowy cel tych uzbrojeń, to wszakże nie ulega żadnéj wątpliwości, że teraz, przynajmniéj w części uskuteczniają się w widokach wojny ze Stanami Zjednoczonemi. Ogólna polityka większych uzbrojeń wojennych zapowiedziana była wyraźnie w ostatniéj mowie tronowéj, a następnie powtórzoną została w parlamencie przez ministrów korony. W takiem położeniu stosunków naszych do W. Brytanii, nie mogę powątpiewać o potrzebie powiększenia naszych środków obrony na lądzie i na morzu, dla W. Brytanii ani powodem urazy, ani powiększeniem niebezpieczeństwa zerwania stosunków, być nie może. Ale odpowiedzialność nasza byłaby bardzo wielką, gdybyśmy teraz nieczynnemi pozostali a potem nagle zawikłali się w kroki nieprzyjacielskie. Zwiększone przezto wydatki skarbu nie będą stracone, gdyby nawet uniknęło się kollizyi, czego się szczerze spodziewam. Nie widziałem potrzeby zmieniania zaleceń zamieszczonych w roczném mojém poselstwie pod względem kwestyi o Oregon. Zawiadomienie o wypowiedzeniu traktatu z d. 6 sierpnia 1827 r. upoważnione zostało samymże traktatem i nie może być uważaném za środek wojenny; a mam to mocne przekonanie, że zawiadomienie to w należytym uczynione będzie czasie. Inne zalecenia są w związku z istnącym traktatem i zapewniłyby dla amerykańskich obywateli w Oregonie takie tylko korzyści, jakich poddani angielscy oddawna już tam używają.«

Rozmaitości.

SMĘTARZ W SAN-GIOVANI.

(Ciąg dalszy.)

Usiadła i zdjęła machinalnie kapelusz, a blada wynędzniała trupia postać, w któréj nie było żadnego znaku życia, wyjąwszy dwóch iskrzących się oczu, okropne w méj pamięci obudziła wspomnienia. Westchnęłam tylko. Przez 10 minut najgłębsze zachowaliśmy milczenie. Edward ze spuszczonemi ciągle ku ziemi siedział oczyma, ona przeciwnie wzniosła je w górę, a ciężki oddech oznaczał wniéj gwałtowną słabość piersi, ja zaś nie miałam sił ani odwagi ruszyć się z miejsca. — „Bianko! czy już odpoczęłaś?“ zapytał Edward. To imię jak piorunem przeszło me serce, lecz jedno spojrzenie na nędzę téj, która mnie jego stałości pozbawiła, już mnie rozbroiło. Widziałam w niéj obraz mściwego Boga, żadnego już tam śladu nie było téj piękności, która mnie samą w najokropniejszéj chwili zdziwiła. Zniknął rumieniec z pogodnéj jéj twarzy, i można ją było cieniem raczéj niż postacią nazywać. „Nie zupełnie.“ z trudnością

ochrzypliwie wyjąknęła, bo i ta słodycz głosu, która sercu mojemu niegdyś wydarła małżonka, już zniknęła. Głęboki i niepojęty żal na ten widok pierś moją wskróś przenika.

Wtem przybiega Juliusz, o 20 kroków w oddaleniu z Arabellą po trawie się gonił, i podaje mi z tryumfującą miną motyla, którego uchwycił: twarz jego płonęła, a pierścienie włosów w nieładzie lecz wdzięcznie spływały po jego czole. „Patrz mamo" zawołał i zaraz umilkł, spoglądając kolejno to na mnie, to na przybyłych, i nie śmiejąc przybliżyć się do mnie. — „Co za prześliczne dziecię" rzekł z westchnieniem mąż mój, wyciągając ręce ku Juliuszowi, który się cofnął i przytulając do łona mego zapytał: „Mamo! któż jest ten blady pan i ta słaba pani?" Edward spoglądał boleśnie na dziecię, poruszał głową i wstał. Teraz mu się dopiero przypatrzyć mogłam; gdy stanął przed Bianką. O! jakże mnie wzruszyła ta bladość, to cierpienie na rysach jego wydatne, które jednakże nie odjęło mu powabu. Bianka nieporuszona patrzała w górę. „Pójdź Bianko" rzekł łagodnie. — „Jeszcze nie" odpowiedziała. — „Czegóż się patrzysz w niebo? pójdź" — „Zwiodłeś mnie, to nie jest niebo włoskie, które mi przyrzekłeś." „Od sześciu godzin jesteśmy w Londynie" — „Już od sześciu godzin?" — „Bądź cierpliwą Bianko, za kilka dni powrócimy do twej ojczyzny." — „Kilka dni jeszcze w tém wilgotném i duszném powietrzu? Nie, ja tak długo żyć nie mogę pod tą mglistą oponą, precz, precz!" — „Pójdźże więc."

Wsparta na nim chciała się podnieść, lecz znużona upadła na ławkę. „Nie mogę!" zawołała ledwie oddychając. Edward w rozpaczy załamał ręce. W tem nadbiegła Arabella, i jak mnie późniéj upewniała, wołała na mnie trzykrotnie, a nie odebrawszy odpowiedzi, póty mnie za kwef ciągnęła, dopóki tenże wraz z kapeluszem nie spadł mi z głowy. Byłam tak zajęta tém co się w około mnie działo, żem tego nie spostrzegła, aż Edward obłąkany wzrok wlepiwszy we mnie, i cofnąwszy się o kilka kroków z przerażeniem zawołał: „Sydonia!" — W téj chwili Bianka się podniosła, spojrzała na mnie z otwartemi oczyma i z wyrazem zapytania zawołała: „Sydonia? trzeci raz, teraz umrę!" padła nieżywa u nóg moich.

* *

Zapomniawszy o krzywdzie mi wyrządzonéj, schyliłam się nad nią chcąc ją wrócić do przytomności, ale po wielu trudach musiałam nakoniec wyrzec: „Ona już nie żywa." Edward, który nie poruszony stał dotąd w milczeniu, zawołał: „I głos jéj? Sydonio! ty żyjesz?" „Żyję Milordzie" odpowiedziałam obojętnie, schylając się jednak lepiéj nad trupem, aby ukryć swoje pomięszanie. „Więc cię nie zabiłem?" zagrzmiał głos jego z dziką radością, i rzucił się do nóg moich. „O Sydonio! Sydonio! Od lat czterech ta chwila jest dla mnie pierwszym połyskiem światła, wśród nieskończonéj nocy cierpień." — „Oddalmy z tąd trupa" rzekłam powstając, „już więcéj do życia nie wróci." — „To jéj i moje największe dobro, cierpieliśmy dosyć."

Po tych słowach oddalił się odemnie szybkim krokiem, ja nieporuszona stałam przy umarłéj, a nie mogąc przyjść do siebie, przypatrywałam się bladym i zapadłym jéj rysom. Schyliłam się znowu nad nią, i zamknąwszy jéj powieki, położyłam rękę na zlodowaciałém jéj czole i rozczulona rzekłam głośno: „Spoczywaj w pokoju, jam ci już przebaczyła" — „Sydonio! Ten trup godzien zazdrości, on jest szczęśliwszym odemnie" zawołał znowu przy mnie stojący Edward. Podniosłam się, uchwyciłam ręce mych dzieci, i w milczeniu chciałam odejść. Edward rozkazał ludziom, których przywołał, zanieść zwłoki do powozu swojego, potem obrócił się do mnie i drżącym zapytał głosem: „Milady! czuję wprawdzie że nie powinienem podać ci ręki, aby cię odprowadzić, a nie zechcesz być tak okrutną, abyś mi dozwoliła na zawsze z tobą się rozłączyć, bez rozwiązania przynajmniéj téj niepojętéj zagadki twojego istnienia. Kiedyż i gdzie pani mi naznaczysz chwilę z sobą rozmowy? „Rozwiązanie téj zagadki, rzekłam z postanowieniem, „jest dla nas obojga zarówno bolesne. Oszczędźmy więc sobie Milordzie tak przykréj dla nas chwili". — „Jest to ostatnia przykrość, którą ci sprawić mogę Milady" rzekł Edward; „za kilka dni opuszczam na zawsze Anglię. Zaklinam cię pani! nie dozwalaj mi tak odejść." *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Maja.

Gawroński Wilhelm ob., de la Ferte hr., Kurowska Joanna, z Galicyi; — Hass Juliusz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chronowski Józef, Pstruszyńska Maryanna, Skorczyński Jakób, do Polski; — Coudurat Piotr z żoną Ludwiką, do Galicyi; — Benningsen Major Król. Prus., Wulffen porucznik, do Pruss.

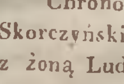
Doniesienia prywatne.

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania

nadeszły w dniu 1 Maja do Apteki na Stradomiu, mianowicie: **Szczawnickiéj** znaczny zapas, którą na butelki jako i skrzynki za pomierną cenę się sprzedaje, — zaś z wód Czeskich otrzymano: **Marienbad, Kreutzbrunn, Pilnawska, i Saidszycka** a **Karlsbacka** równocześnie z **Seloerską** najdaléj do d. 11 b. m., są spodziewane. (1r.)

Życzący sobie nająć miesięcznie pokój z meblami i usługą raczy zgłosić się do gospodarza pod N. 14 czyli na *Barsztzowem*, Narożniku obok kościoła P. Maryi w Rynku. (3r.)



KARETA poczwórna, najmodniejsza, podług wzoru Karety na wystawie w roku zeszłym w Wiedniu będącéj, przez najpierwszych fabrykantów wystawiona, bardzo gustownie ubrana, zupełnie nie używana, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u stróża pod N. 247 przy ulicy Brackiéj. (3r.)